

*Modlitwa Pana Cogito – podróżnika Zbigniewa Herberta*

Panie dziękuję Ci że stworzyłeś świat piękny i bardzo różny  
a także za to że pozwoliłeś mi w niewysłowionej dobroci Twojej  
być w miejscach które nie były miejscami mojej codziennej udręki

- że nocą w Tarquinii leżałem na placu przy studni  
i spiż rozkołysany obwieszczal z wieży Twój gniew lub wybaczenie  
a mały osioł na wyspie Korcyra  
śpiewał mi ze swoich niepojętych miechów płuc melancholię krajobrazu

i w brzydkim mieście Manchester odkryłem ludzi dobrych i rozumnych

natura powtarzała swoje mądre tautologie:  
las był lasem morze morzem skała skałą gwiazdy krążyły i było jak być powinno

- *Iovis omnia plena* - wybacz - że myślałem tylko o sobie  
gdy życie innych okrutnie nieodwracalne krążyło wokół mnie  
jak wielki astrologiczny zegar u świętego Piotra w Beauvais

że byłem leniwy roztargniony zbyt ostrożny w labiryntach i grotach  
a także wybacz, że nie walczyłem jak lord Byron o szczęście ludów podbitych  
i oglądałem tylko wschody księżycy i muzea

- dziękuję Ci że dzieła stworzone ku chwale Twojej udzieliły mi cząstki swojej tajemnicy  
i w wielkiej zarozumiałości pomyślałem  
że Ducio van Eyck Bellini malowali także dla mnie

a także Akropol którego nigdy nie zrozumiałem do końca  
cierpliwie odrywał przede mną okaleczone ciało

- proszę Cię żebyś wynagrodził siwego staruszka  
który nie proszony przyniósł mi owoce ze swego ogrodu  
na spalonej słońcem ojczystej wyspie syna Laertes

a także Miss Helen z mglistej wysepki Mull na Hebrydach  
za to że przyjęła mnie po grecku i prosiła  
żeby w nocy zostawić w oknie wychodzącym na Holy Iona  
zapaloną lampę aby światła ziemi pozdrowiały się

a także tych wszystkich którzy wskazywali mi drogę i mówili *kato kyrie kato*

i żebyś miał w swej opiece Mamę ze Spoleto Spiridiona z Paxos  
dobrego studenta z Berlina który wybawił mnie z opresji  
a potem nieoczekiwanie spotkany w Arizonie wiozł mnie do Wielkiego Kanionu  
który jest jak sto tysięcy katedr zwróconych głową w dół

- pozwól o Panie abym nie myślał o moich wodnistookich szarych niemądrych prześladowcach  
kiedy słońce schodzi w Morze Jońskie prawdziwie nieopisane

żebym rozumiał innych ludzi inne języki inne cierpienia  
a nade wszystko żebym był pokorny  
to znaczy ten który pragnie źródła

dziękuję Ci Panie że stworzyłeś świat piękny i różny

a jeśli jest to Twoje uwodzenie jestem uwiedziony  
na zawsze i bez wybaczenia